

Marcin Kruszyński

Uniwersytet w Siedlcach, Wydział Nauk Humanistycznych

ORCID 0000-0001-9960-0943

DOI 10.48261/2299.890X.13.2024.13

Ideologia komunistyczna, Związek Sowiecki i sprawa polska w ostatnich miesiącach II wojny światowej (1944–1945) w świetle raportów placówek dyplomatycznych RP z Ameryki Południowej. Wstępny rekonesans badawczy¹

Kiedy w 1918 r. powstawała II Rzeczpospolita, świat był już od dawna podzielony przez imperia kolonialne². Położenie geopolityczne sprawiło, że osią podstawowego funkcjonowania Polski na arenie międzynarodowej stała się przede wszystkim oś Berlin–Moskwa³. Nie oznaczało to jednak, że w Warszawie

¹ Analizie poddano przede wszystkim materiały polskiej proveniencji zdeponowane dzisiaj w Londynie oraz szwajcarskim Fryburgu, natomiast autorowi nie udało się jeszcze dotrzeć do dokumentacji znajdującej się w Nowym Jorku. Ponadto *gros rzeczy* po polskich placówkach dyplomatycznych w Ameryce Południowej pozostaje wciąż w rękach prywatnych i prędko się to nie zmienia. Zob. J. Achmatowicz, *Archiwum Poselstwa RP w Chile – przyczynek do dziejów Polonii chilijskiej w latach 1940–1945* [w:] *Społeczne problemy Ameryki Łacińskiej*, red. J. Knopek, M. Drgos, Toruń 2012, s. 39; K. Smolana, *Polskie kolekcje archiwalne w Ameryce Łacińskiej*, „Archeion” 1998, t. 94, s. 167–182. Pewne szczątkowe archiwalia są także dostępne w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych (wskazówka dla badaczy chcących pójść znacznie dalej niż tylko proponowany rekonesans badawczy).

² Sieci różnorakich powiązań pomiędzy metropoliami i koloniami w XIX w. prowadziły do transgresji o wymiarze transkontynentalnym i transkulturowym. W konsekwencji powstawały pierwsze w historii prawdziwe mocarstwa światowe: przede wszystkim Wielka Brytania. Inne imperia usiłowały dorównać temu wzorcowi. Dobrze zostało to opisane w pracy: J. Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, Poznań 2020.

³ Dużo już w historiografii powiedziano na ten temat, przywołuję więc tylko kilka podstawowych publikacji: J. Krasuski, *Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1985; P. Łosowski, *Polska w Europie i świecie 1918–1939. Szkice z dziejów polityki zagranicznej i położenia między-*

nie uczono się myślenia w kategoriach polityki globalnej⁴. Propaganda sanacyjna – bez wycucia proporcji i rządów wielkości – pobudzała (okazjonalnie) wyobraźnię społeczeństwa mrzonkami o zamorskich podbojach⁵. Zainteresowania wykraczające poza Europę uzasadniała również obecność Polaków – emigrantów zarobkowych – w najróżniejszych miejscach na mapie świata⁶. Cierpiąca na nadmiar rąk do pracy na wsi II RP zmusiła wielu do opuszczenia rodzinnego kraju, identycznie jak pod koniec wieku XIX⁷. Wszelkiego rodzaju „gorączki”, z tą najsłynniejszą – „gorączką brazylijską”⁸ – skłaniały odważnych, a jednocześnie zdesperowanych ludzi do poszukiwania lepszego życia za Atlantykiem, w tym w Ameryce Południowej⁹. Ku temu obszarowi geograficznemu biegnie też wektor zaproponowanych przeze mnie rozważań. Jego peryferyjność dla Warszawy miała charakter względny i z tej perspektywy spróbuję spojrzeć na zagadnienia, które określały polityczny *habitus* władz polskich, ale już nie w okresie międzywojennym, lecz w ostatnich dwóch latach¹⁰ II wojny świato-

narodowego II Rzeczypospolitej, Warszawa 1990; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna II RP 1918–1939*, Warszawa 1993; W. Materski, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994; *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995; M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002; W. Materski, *Na widencie. II Rzeczypospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005; M. Kornat, *Polityka równowagi (1934–1939). Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007; *idem*, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939*, Gdańsk 2012; *idem*, M. Wołos, Józef Beck. *Biografia*, Kraków 2020.

⁴ Zob. P. Puchalski, *Poland in a Colonial World Order. Adjustments and Aspirations 1918–1939*, New York 2022.

⁵ T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk 1983. Ostatnio ciekawie na ten temat: G. Łyś, *Bzik kolonialny. II Rzeczypospolitej przypadki zamorskie*, Warszawa 2023.

⁶ E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982.

⁷ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. 2, Poznań 1950, s. 229.

⁸ Za Atlantykiem, według szacunków konsula polskiego w Kurytybie Kazimierza Głuchowskiego, znalazło się wtedy ponad 100 tys. osób (K. Głuchowski, *Wśród pionierów polskich na antypodach. Materiały do problemu osadnictwa polskiego w Brazylii*, Warszawa 1927, s. 26–31). Historycy są na ogół zgodni co do tych wyliczeń, co najwyżej sugerują podniesienie liczby do ok. 115 tys. Polaków (M. Kula, *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich*, Warszawa 2012, s. 52; R.C. Wachowicz, *Aspectos da imigração polonesa no Brasil*, „Projeções” 1999, t. 1, s. 16). Szerzej na temat zjawiska emigracji europejskiej do Ameryki Południowej, z polskim uczestnictwem jako częścią pewnej całości, zob. *Emigration from Europe 1815–1914*, red. C. Erickson, London 1976, s. 12, *passim*.

⁹ Wielowymiarowo na ten temat zob. K. Smolana, *Za ocean po lepsze życie [w:] Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, red. M. Kula, Warszawa 1983, s. 40, *passim*.

¹⁰ Kilka analizowanych dokumentów formalnie nie spełnia tego kryterium, powstały już bowiem po zakończeniu światowego konfliktu, dotyczą one jednak bezpośrednio poruszanych w tekście wątków. Pamiętamy też, że różnego rodzaju trudności związane z likwidacją polskich placówek na tym obszarze sprawiały, że raporty traciły formułę bieżącej sprawozdawczości.

wej¹¹. Chodzi m.in. o pozycję Związku Sowieckiego, propagowany przez Moskwę komunizm i wydarzenia inspirowane przez Józefa Stalina na ziemiach dawnej II RP w tym kluczowym momencie światowego konfliktu. Uwzględniając kontekst międzynarodowy, spróbuję oddać specyfikę południowoamerykańskiego spojrzenia na sprawy europejskie, w tym najbardziej – na polskie. Sygnałnej analizie¹² zostaną poddane wybrane raporty napływające do Londynu z placówek dyplomatycznych rozlokowanych w tym regionie¹³.

Można zadać pytanie, czy miały realne znaczenie diagnozy stawiane tak daleko i czy – w przypadku odpowiedzi negatywnej – warto im poświęcać czas. Bez wątpienia będę się poruszać w przestrzeni swoistej podrzędności wobec zdarzeń rozgrywających się na Starym Kontynencie oraz ocen tam formułowanych. Zerwanie z europocentryzmem spojrzenia badawczego i wychylenie się poza już tak dobrze znany teren pozwala uzmysłwić holistyczność funkcjonowania władz emigracyjnych, poszukujących przeróżnych (wielowarstwowych) interpretacji długofalowych i krótkofalowych procesów geopolitycznych¹⁴. Okazuje się, że nie istniała wąsko wyspecjalizowana dyplomacja MSZ, operująca wyłącznie w ramach horyzontu europejskiego – i jest to konstatacja optymistyczna. Zdawano sobie sprawę, że świat jest „środowiskiem wszystkich środowisk”¹⁵. Chcąc zrozumieć postępowanie mocarstw, w tym Sowietów, należało wychodzić poza lokalność interesów i szukać mnogości powiązań: opisać *human web*. Historia rozgrywała się nie tylko między

¹¹ Także po 1939 r. Polacy emigrowali do Ameryki Południowej. Ostatnio przyglądałem się temu procesowi na przykładzie Brazylii: M. Kruszyński, *Tadeusz Skowroński. O polskim dyplomacie w Brazylii (1938–1945)*, Wydawnictwo Neriton, w druku.

¹² Chodzi wyłącznie o opisanie archetypów zachowań, sposobów myślenia, nie zaś o dotarcie do wszystkich sprawozdań dotyczących tej tematyki, artykuł jest wyłącznie rekonesansem badawczym.

¹³ Na moment wybuchu II wojny światowej polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych dysponowało w Ameryce Południowej siecią placówek dyplomatycznych i konsularnych tylko w Brazylii i Argentynie. Dopiero w trakcie trwania konfliktu zaczęto tworzyć następne przedstawicielstwa – w Chile, Kolumbii, Peru i Urugwaju. Zob. *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1938 r.*, Warszawa 1938, s. 40; B. Grzełowski, *Posłowie i ambasadorzy II Rzeczypospolitej w latach 1919–1945*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2005, t. 5, nr 4 (26), s. 117–151; *Polska służba zagraniczna po 1 września 1939 r.*, Londyn 1954, s. 15, *passim*. Klarownie o zmianach tych struktur za oceanem zob. *Placówki dyplomatyczne Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1945. Informator archiwalny*, oprac. P. Ceranka, K. Szczepanik, J. Zdanowski, Warszawa 2022; A. Ratke-Majewska, *Stosunki bilateralne Polski z państwami andyjskimi 1918–2018*, Poznań 2019, s. 147–149; K. Smolana, *Wstęp* [w:] *Polityka zagraniczna państw Ameryki Łacińskiej w okresie II wojny światowej w świetle raportów polskich placówek zagranicznych 1939–1941*, red. *idem*, Warszawa 2014, s. 34–36.

¹⁴ Interesuje mnie *stricte* Ameryka Południowa, nie zaś kraje całej Ameryki Łacińskiej. Warto byłoby oddzielnie przeanalizować działalność sprawozdawczą Poselstwa RP w Meksyku, sprawy te wymagają jednak dużo większego i poważniejszego studium niż proponowany rekonesans.

¹⁵ J. Osterhammel, *Historia XIX wieku...*, s. 7.

Uralem i Wyspami Brytyjskimi, to zaś, co w Europie i dla Polaków było aksjomatem logiki politycznej, wcale czymś takim nie musiało być za oceanem. „Rewolucyjność” niektórych postaw i zapatrywań budziła zdziwienie (żeby nie powiedzieć – oburzenie) i świadczyła o tym, że europejskość oznacza wyłącznie jeden z wariantów myślenia. Na domiar złego dla Polaków nie istniała też globalna (*vel* wywodząca się z Europy) – uniwersalna – racja stanu, lecz kierowano się partykularnymi interesami. Spostrzeżenie banalne, ale wówczas przegrywające z idealistycznym przeświadczeniem, że zło da się jednoznacznie zdefiniować w ramach zgrabnie ustawionej pary absolutnych przeciwieństw: Niemcy kontra Zachód (połączony w wyniku dziejowych perturbacji z Kremlen). Udział Stanów Zjednoczonych w wojnie oznaczał dla polskiego rządu naturalną jedność tożsamościową w batalii z Adolfem Hitlerem, ale za Atlantykiem wcale tego tak nie postrzegano, przynajmniej nie od razu i nie wszędzie, w tej części globu od dawna bowiem obawiano się amerykańskiej dominacji¹⁶. Berlin, do pewnego momentu, okazywał się dla niektórych państw południowoamerykańskich partnerem dużo cenniejszym niż np. Waszyngton¹⁷. Z postrzeganiem komunizmu i groźbą sowieckiej dominacji będzie podobnie¹⁸.

W końcu nawet powierzchowne, symboliczne zainteresowanie tzw. sprawą polską w odległych zakątkach kuli ziemskiej pozytywnie oddziaływało na polskie ego. Dawało nadzieję, że zainteresowanie to – jako wymykające się

¹⁶ Zob. np. R. Weinmann, *Argentina en la Primera Guerra Mundial. Neutralidad, Transición Política*, Buenos Aires 1994, s. 98.

¹⁷ Dostrzegamy to wyraźnie na przykładzie m.in. Brazylii: F.D. McCann, *Brazil and the United States during World War II and Its Aftermath. Negotiating Alliance and Balancing Giants*, London 2018, s. 210, *passim*. Zob. też M. Kula, *Historia Brazylii*, Wrocław 1987, s. 243, *passim*. Zjawiska te zresztą uważnie obserwowano: *Konferencje panamerykańskie w świetle raportów polskich placówek dyplomatycznych 1923–1945*, oprac. E. Kołodziej, K. Smolana, Warszawa 2012; *Polityka zagraniczna państw Ameryki Łacińskiej...*, *passim*.

¹⁸ W tym kontekście wypada dopowiedzieć, że już w latach trzydziestych XX w. Moskwa elastycznie realizowała różne koncepcje rozprzestrzeniania na świecie władzy bolszewików. Jedną z nich była idea tzw. frontów narodowych (jako format szerszy niż fronty ludowe), wdrażana przez Komintern. Lokalni komuniści w różnych krajach szukali szerszych gremiów sojuszniczych i jednocześnie rozbijali grupy uznawane przez siebie za opozycyjne (zob. np. K. Sacewicz, *Taktyka komunistycznego frontu ludowego i antyfaszystowskiego w świetle publicystyki Centralnego Porozumienia Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu – przyczynek do rozważań nad zorganizowanymi antykomunistycznymi postawami społecznymi w międzywojennej Polsce*, „Echa Przeszłości” 2019, nr 1, s. 311–331). Wiele wskazuje na to, że taki zamysł mógł dotyczyć także Ameryki Południowej, choć równocześnie Stalin – mimo sukcesów w różnych krajach – gwałtownie rozprawiał się z niektórymi wykonawcami tego typu planów (K. McDermott, J. Agnew, *A History of International Communism from Lenin to Stalin*, London 1986, s. 148). Jedno jest pewne: o sowieckich koncepcjach – jakiegokolwiek by one były – polscy dyplomaci nie mogli wiedzieć.

(przynajmniej w teorii) regionalnym uwarunkowaniom – doprowadzi do identycznego uwolnienia od hegemonii Stalina, co dopiero dzisiaj trzeba uznać za osąd błędny. Zaprezentowane przemyślenia mogą być zatem interesujące jako punkt wyjścia do znacznie szerszych studiów niż wykonany przeze mnie rekonesans badawczy¹⁹.

Wątki dotyczące Sowietów i relacji polsko-sowieckich zaczynają być mocniej obecne w sprawozdawczości dyplomatycznej właśnie od wkroczenia Armii Czerwonej na obszary II RP (początek stycznia 1944 r.). Nie było oczywiście innej możliwości, żeby pokonać III Rzeszę. Jednocześnie jednak realne stawało się przekształcenie się Moskwy z pogromcy Niemców w niepożądanego w Rzeczypospolitej intruza, przemyconego tam w wyniku konieczności dziejowej i chcącego całkowitej przebudowy tamtejszych realiów²⁰. Tak prezentowała się optyka polska. Po drugiej stronie Atlantyku przede wszystkim nie zawsze właściwie rozumiano zagrożenia wynikające z samej ideologii głoszonej przez komunistów. Nasi urzędnicy sądzili, że brak bezpośredniego doświadczenia marksizmu-leninizmu, którego nie uniknęła wcześniej Polska, zakłóca poprawne zrozumienie jego tez. Ofensywność hasła „światowej rewolucji” ginęła, ukryta za postulatami społecznymi, traktowanymi nieraz jako wyraz sprawiedliwości społecznej, tak wręcz oczekiwanej przez kraje i narody dotknięte piętnem kolonializmu. Sytuację wykorzystywali przeróżni miejscowi komuniści (inspirowani przez moskiewską centralę) i kreowali nowy „świat wyobrażony” komunizmu. Ideologię ze sfery zespołu dogmatów przenoszono do obszaru pragmatycznego widzenia rzeczywistości, koniunkturalnie dopasowanego do lokalnych warunków. Z Poselstwa RP w Bogocie dochodziły niepokojące głosy: „[...] komuniści szukają tu sprzymierzeńców nawet wśród liberałów, żeby mieć wpływ na rządy i obsadzanie stanowisk. Stosują tutaj wprost taktykę zaprzestania nauczania teorii marksistowskich, jako zbyt trudnych przy jednoczesnym propagowaniu walki klasowej”²¹.

¹⁹ Jak wspomniałem, każdy z krajów Ameryki Południowej prowadził politykę, wychodząc od własnej racji stanu. Trudno jest w krótkim tekście uchwycić ich stosunek np. do polityki Stalina, która podlegała fluktuacji, niemniej pewną spójność narracyjną w kilku kwestiach można spróbować wskazać.

²⁰ Uzupełnię, że Związek Sowiecki w wymiarze geopolitycznym miał się stać przewidywalnym partnerem, światowym mocarstwem na wzór Stanów Zjednoczonych, odpowiadającym za racjonalnie zorganizowany ład międzynarodowy. Dopiero to, co się działo po 1945 r., pokazało, że tak być nie mogło i nie dało się uniknąć rywalizacji pomiędzy odległymi ideowo Waszyngtonem i Moskwą. E. Cziomer, *Przesłanki i istota kształtowania się konfliktu Wschód – Zachód* [w:] *Międzynarodowe stosunki polityczne*, red. *idem*, Kraków 2008, s. 129.

²¹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej MSZ), A.11.12/9, Raport z Poselstwa RP w Bogocie do MSZ z 9 V 1944 r., k. 8. Tak na

Zjawisko wydawało się tym groźniejsze, że nie tylko zwykli obywatele zdawali się nie pojmować ryzyka wynikającego z mocy hipnotyzujących haseł komunistycznych (bądź je ignorowali), lecz że bezmyślnie i bezkrytycznie rzeczy te przyjmowali też reprezentanci elit politycznych, prawdopodobnie kompletnie zagubieni (bądź chcący za takowych uchodzić), gdy chodziło o meandry marksizmu. Do tego stopnia ideowo poszerzano propozycję interpretacyjną tego sposobu myślenia, że dochodziło do przemieszania jego haseł z programem... nazistowskim. Ten egzotyczny miszmasz, kompletnie abstrakcyjny dla Polaków, nie budził tu większego zdziwienia, przy czym za tą niespójnością ideową mogło się kryć coś zdecydowanie bardziej poważnego niż zwykłe mylenie pojęć. W raporcie przygotowanym w placówce chilijskiej postawiono następującą tezę: „Z chwilą przekreślenia nazizmu w Europie i tutaj będzie on przekreślony na rzecz komunizmu”²². Oznaczało to, że państwa Ameryki Południowej bezrefleksyjnie przejdą do porządku dziennego nad ewentualnymi przemianami projektowanymi przez Stalina²³. W takim wypadku szanse polskich dyplomatów na uczulenie kogokolwiek z gospodarzy na niebezpieczeństwa roszczeń sowieckich poważnie malały. Trudno było sobie wyobrazić, że np. protest Chile wobec przewidywanej stalinizacji Polski przyniesie jakieś realne skutki, rzecz się jednak rozbijała o użytek publiczny podobnego weta.

Skoro komunizm z jego programowo najistotniejszą walką klas kojarzono – i taki obraz właśnie kreślono – ze zwalczaniem biedy, nie mógł on być zupełnie zignorowany czy odrzucony przez rządzących w Ameryce Południowej. Byłby to dowód lekceważenia potrzeb poszczególnych społeczeństw w momencie, gdy i za Atlantyk dotarły drożyzna oraz kryzys gospodarczy wywołany wojną. Na dodatek wspomniana pragmatyka widzenia rzeczywistości łączyła te wątki z przywoływaniem żywej wciąż legendy kontynentu – Simóna Bolívara, El Libertadora – symbolu zwycięstwa nad okrutną hiszpańską dominacją w regionie. Działacze komunistyczni – niczym ten bohater – również pragnęli stać się elementem konstytutywnym wspólnej pamięci. Jeśli El Libertador uosabiał rygorystyczny batalii o wyzwolenie spod obcej supremacji politycznej, to również

marginiesie, tutaj ziściłaby się koncepcja „frontów narodowych”, być może wciąż realizowana, chociaż bez oficjalnego wyartykułowania przez Moskwę. W tych sprawach warto sięgnąć po książkę: E. Hobsbawm, *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie XX stulecie*, Warszawa 2018.

²² IPMS, MSZ, A.11.12/15, Raport Władysława Mazurkiewicza, posła RP w Santiago de Chile, do MSZ, 15 I 1944 r., b.p.

²³ *Ibidem*. Podobnie: IPMS, MSZ, A.11.12/14, Raport Konstantego Jordana-Rozwadowskiego, *chargé d'affaires* Poselstwa RP w Montevideo, do MSZ, 11 VII 1944 r., k. 12.

zwolennicy Karola Marksa pragnęli być identycznie postrzegani, tyle że zmienili się przeciwnik. Za wroga uznano ubóstwo, równie ciężkie (jeśli nie cięższe) do pokonania niż opresja obcego państwa. Polscy dyplomaci opisujący zabieg porównawczy uważali za bardzo niebezpieczny, w połączeniu z niską świadomością i słabym wykształceniem mieszkańców Ameryki Południowej mógł on bowiem sprawić, że społeczeństwo zacznie ciążyć ku nowemu poważnemu centrum grawitacji, którym mianowano światową stolicę komunizmu, czyli Moskwę. Polacy wpadali w taką samą pułapkę jak politycy głośniejszemu występujący przeciwko marksizmowi. Krytyka Sowietów równała się negacji poglądów, których przyjęcie i wdrażanie w życie przyczyniłoby się – przynajmniej teoretycznie – do przewyciężenia finansowej zapaści i wielopokoleniowych nierówności społecznych. Ideologia komunistyczna, z pojawiającymi się oznakami konwergencji pomiędzy codziennością i lokalnymi mitami historycznymi, nie musiała wprost oznaczać przejmowania władzy w poszczególnych krajach przez partię komunistyczną. Wystarczyła legitymizacja tej ostatniej, z właściwościami zbliżającymi przedstawicieli tego światopoglądu do tzw. zwykłych ludzi²⁴. Przeróżnych pułapek odkryto – niestety – znacznie więcej.

Przyglądając się, jak za Atlantykiem w uproszczonej formie przyswajano skomplikowaną filozofię, urzędnicy czasami wkraczali na pola mniej znane, aby jeszcze lepiej wytłumaczyć obserwowane mechanizmy. Analizując mentalność np. ludności Brazylii, wskazywano na „specyficzną moralność” mieszkańców tego państwa i intuicyjnie odnoszono uzyskane wnioski do pozostałych obszarów kontynentu. Zwracano uwagę na istnienie czegoś, co można by nazwać efektem asymilacji. Rzecz polegała na przesuwaniu priorytetów: od obiektywnej oceny faktu – w tym przypadku komunizmu jako takiego – w kierunku dowartościowania informacji kontekstowej: panującej biedy. I tak dodatni kontekst (konieczność poprawy życia codziennego) podnosił walory marksizmu, wprowadzając go w praktykę nie zawsze właściwymi, lecz będącego propozycją rozwiązania kwestii boleśnie odczuwanych przez ogół²⁵.

²⁴ IPMS, MSZ, A.11.12/9, Raport Mieczysława Chałupczyńskiego, posła RP w Bogocie, do MSZ, 1 IV 1944 r., k. 6. Poseł Władysław Mazurkiewicz pisał podobnie: „Zwyciężają komuniści, którzy potrafią omotać inne partie lewicowe i nie tylko. Różne rządy, w tym tutejszy, boją się ich ze względu na panującą drożyznę i nędzę wśród ludu [...] komuniści manipulują hasłami i przeszłością” (IPMS, MSZ, A.11E/328, Raport Władysława Mazurkiewicza, posła RP w Santiago de Chile, do MSZ, 12 XII 1944 r., k. 60). Zob. też: IPMS, MSZ, A.11.12/5, Raport Władysława Mazurkiewicza, posła RP w Santiago de Chile, do MSZ, 4 I 1944 r., k. 24.

²⁵ IPMS, MSZ, A.12.53/39u, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 18 I 1944 r., k. 2.

Makiawelicznie zatem trudności materialne usprawiedliwiały pełnoprawne istnienie mało zuniformizowanej ideologii, mogącej dostosować się właściwie do każdego porządku życia wspólnotowego.

Okazało się jednak, że problematyczna była też sama wiedza (i ocena) oraz kwestia zapamiętania na dłużej informacji o tychże niewłaściwych praktykach stosowanych w Związku Sowieckim. W jednym ze sprawozdań z Rio de Janeiro czytamy:

Często się tutaj stwierdza, że to, co dotychczas mówiono o Rosji [...], jej dezorganizacji, braku wolności indywidualnych, pracy przymusowej, to wymysł księży i antysowieckiej prasy rządowej. [...] Tymczasem uważają [w Brazylii – M.K.], że mamy dziś do czynienia z nową Rosją, gdzie całkowicie zwyciężyła idea demokratyczna: Rosją tolerancyjną, narodową, patriotyczną i bohaterską [...]. W związku z tym proste nawet ustalenie faktów spotyka się natychmiast z zarzutem V kolumny w celu rozbicia jedności aliantów²⁶.

Brazylijczycy w sposób autonomiczny, bez oglądania się na innych (np. na Polaków), przechodzili przez różne fazy interpretowania poczynąń Kremla: od idealizacji negatywnej do idealizacji pozytywnej. Natomiast szczególna sytuacja polskich urzędników polegała na ciągłym uwięzieniu w logice potwierdzania–zaprzeczania²⁷. Przy małym repertuarze możliwości oddziaływania na opinię publiczną dramaturgia tego położenia wzrastała. Ameryka Południowa była odrębnym bytem kulturowym, samodzielnie szukającym lekarstwa na trawiące ją bolączki. Ponadto wynajdowano tam kolejne dowody podmiotowości oraz konstruowania narodowych tożsamości, zdefiniowanych przez traumę niższości spowodowaną przez kolonializm. Dyplomaci z Polski, *vel* Europejczycy, uosabiali poglądy, narzucane tutaj przez wieki. W tym sensie kojarzyli się z arbitralnością osądów i przymusem z zewnątrz, istotą projektu kolonialnego, mimo że indywidualnie Polacy w projekcie tym przecież nie uczestniczyli. To znacząco zawężyło realne wpływanie na rzeczywistość i tak okrojone rangą reprezentowanego państwa: okupowanego,

²⁶ Fondation Archivum Helveto-Polonicum (dalej FAHP), Spuścizna Tadeusza Skowrońskiego (dalej STS), Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 26 II 1944 r., b.p. Podobne opinie: IPMS, MSZ, A.11.12/5, Raport Władysława Mazurkiewicza, posła RP w Santiago de Chile, do MSZ, marzec 1944 r., k. 10.

²⁷ Mocno utyskiwał na to poseł Skowroński. Zob. FAHP, STS, Raport Tadeusza Skowrońskiego do MSZ, 5 IX 1944 r., b.p.

z rządem na uchodźstwie. *Stricte* pod Krzyżem Południa ówczesny prezydent Getúlio Vargas, realizujący od drugiej połowy lat trzydziestych XX w. tzw. akcję nacjonalizacyjną²⁸, w podbijaniu narodowego bębena upatrywał szansę na stworzenie fundamentów nowej Brazylii, wreszcie nieuzależnionej od obcych. Równocześnie polityk ten rozgrywał walkę o dusze robotników z komunistami²⁹. Państwo chciało zmonopolizować relacje między pracodawcą a pracobiorcą i wkroczyć w środek w charakterze rozjemcy. Tym samym marksizm ogłoszono ideą zbędną, groźną, bo zakłócającą budowę „wielkiej Brazylii”. Kiedy zaś pozycja Vargasa podczas wojny osłabła, taki sam los czekał jego politykę nacjonalistyczną, która przestawała być czynnikiem jednoczącym kraj. Reakcją na dotychczasowe postępowanie elit była erupcja aprobaty dla Sowietów. Bliższa znajomość bądź nieznajomość realiów „kraju nowego typu” nie odgrywała większej roli – Brazylii wszak nie groziło ryzyko przekształcenia w kolejną republikę sowiecką.

Ameryka Południowa (ogólnie) pozostawała przestrzenią o wysokiej temperaturze dyskursów, często ze sobą przemieszanych. Tamten świat potrzebował czasu, żeby magma przemieniła się w twardą powierzchnię, tj. żeby mody ideologiczne uzyskały miano trwałych nurtów, zgodnych z – można by rzec – oryginalnymi założeniami. Dyplomaci II RP, wywodzący się z miejsca, gdzie wydarzenia te rozegrały się wcześniej, gdzie transfery haseł między prawicą a lewicą już się raczej nie zdarzały, mieli trudności z obiektywnym spojrzeniem na gospodarzy. Zarzucali im egoizm (podczas gdy była to raczej niedojrzałość) i „ciągłe poszukiwanie piętna oryginalności i samodzielności”³⁰. Ten tok rozumowania potwierdzał, że Polacy, którym narzucono quasi-kolonialną postać, promując swoje wartości jako uniwersalne, słabo orientowali się w lokalnych warunkach i potrzebach.

Swoiste doktrynerstwo Polaków, przywiązanych do ustalonych definicji, powodowało, że zdziwienie wywoływała u nich m.in. taktyka komunistów, polegająca na unikaniu ostrych sporów ideologicznych z otoczeniem. Komuniści nie odnosili się bowiem do mankamentów gospodarki kapitalistycznej albo ustroju Stanów Zjednoczonych – konkurenta na kontynencie. Dostrzegano w tym ową płytkość poglądów, instrumentalnie wykorzystywanych

²⁸ Zob. M. Kula, *Historia...*, s. 206, *passim*. Ponadto: M. Krasicki, *Sytuacja Polonii brazylijskiej w dobie ustaw nacjonalistycznych prezydenta Getulio Vargas* [w:] *Dzieje Polonii...*, s. 411–441.

²⁹ Komunistów poddawano różnym represjom.

³⁰ IPMS, MSZ, A.11.12/9, Raport Mieczysława Chałupczyńskiego, posła RP w Bogocie, do MSZ, 27 III 1944 r., b.p.

dla pozyskiwania poparcia³¹. Zapominano, że istniała globalna perspektywa i tocząca się świadoma gra Sowietów z względnością perspektyw. Obowiązywał sojusz skupiający w walce z jednym przeciwnikiem – III Rzeszą. W rezultacie maskowano różne kwestie oraz szczerść zamiarów. Dalsze negatywne konsekwencje przynosiło również opisywanie rzeczywistości opierające się na strukturze centrum–peryferia. Ameryka Południowa szukała własnej drogi, o czym była mowa wcześniej³².

USA, oskarżane o chęć zdominowania całego kontynentu, zaczęły propagandowo przegrywać z Moskwą, ZSRS wyrastał na kluczowego partnera, bez którego nie dało się pokonać Hitlera³³. Nie dosyć, że argumentu tego południowoamerykańscy komuniści używali bardzo często, to jeszcze formalnie trudno go było zakwestionować. Żołnierze sowieccy ewidentnie ginęli w walce z przeciwnikiem, Armia Czerwona zaś wypierała Niemców z kolejnych terenów okupowanych. Za Atlantykiem, gdzie społeczeństwa uciekały od tradycji dependystycznych i opartych na teorii systemowo–światowych, nie dostrzegano, że podobne układy zależności, które ograniczały kiedyś suwerenność południowoamerykańskich narodów, groziły w owym czasie mieszkańcom Europy Środkowej oraz Wschodniej. Poświęcenie walczących Rosjan (bohaterskiej śmierci na polu walki nie interpretowano w kategoriach rywalizacji politycznej) tłamsiło³⁴ debatę na płaszczyźnie geopolitycznej. Do heroizmu ludzi podchodzono emocjonalnie, dlatego niewiele miejsca pozostało dla puryzmu analiz. Więcej, pogląd dotyczący roli Sowietów w zwycięstwie nad III Rzeszą przekładał się na prognozy odnoszące się do organizacji nowego, powojennego ładu. W Stalinie widziano jednego z jego głównych przyszłych architektów. W związku z tym nawet jeśli w wielu krajach Ameryki Południowej do tej pory podchodzono do Kremla ze sceptycyzmem, to obawa przed nadmiernymi wpływami Waszyngtonu hamowała głośniejsze wystąpienia przeciwko Sowietom. Kalkulacja taka paraliżowała dobrą wolę oddania historycznej sprawiedliwości

³¹ IPMS, MSZ, A.11.12/5, Raport Władysława Mazurkiewicza, posła RP w Santiago de Chile, do MSZ, 18 III 1944 r., k. 9; IPMS, MSZ, A.11E/328, Raport Władysława Mazurkiewicza, posła RP w Santiago de Chile, do MSZ, 17 XI 1944 r., k. 57. Spostrzeżenia te podzielano w innych krajach Ameryki Południowej. Zob. FAHP, STS, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 17 III 1944 r., b.p.

³² Dlatego poszczególne państwa w Ameryce Południowej indywidualnie rozgrywały też np. kwestię nawiązywania stosunków dyplomatycznych *de iure* ze Związkiem Sowieckim, czego nie robiono przed wybuchem wojny.

³³ Tak sprawy te przedstawiała propaganda sowiecka, jak oceniano, bardzo wpływała w regionie.

³⁴ Z polskiego punktu widzenia.

Polakom, którzy decydentami światowymi być nie mogli. Chłodny realizm oraz efektywność działania brały górę nad uczuciami³⁵. Dyplomaci nasi oburzali się na to, ale – w innej sytuacji – ci sami urzędnicy rozgraniczenia tego rodzaju potraktowaliby jako wyraz zdrowego rozsądku. Ponadto niektóre państwa, jak np. Brazylia poszukująca wtedy komitywy z Kremlen, w takiej taktyce widziały możliwość zwiększenia własnego znaczenia wśród głównych powojennych rozgrywających³⁶. Prawo pięści przyznawało rację silniejszemu³⁷.

Polonocentryzm spojrzenia pracowników MSZ w kontekście negatywnych konsekwencji obecności sowieckiej na terytorium II RP jest zrozumiały. Ich poglądy nie mogły współgrać z tendencjami ujawniającymi się za oceanem – konfiguracja polskich pragnień i stylu życia politycznego nie dawała się pogodzić ze złożonym amalgamatem wartości, jakimi kierowano się w tej części globu. Chodziło o przebudowę dotychczasowego porządku w taki sposób, aby w podejmowanych działaniach partycypowali ci, którzy dotychczas znajdowali się na peryferiach. Wojna wykluczyła z „wielkich narracji” jednych, inni zaś mieli apetyt na znalezienie się w gronie ważniejszych. Przypomnę, że w Ameryce Południowej, aby odseparować się od ideowego powinowactwa z faszyzmem, często decydowano się na ostre i trudne zmiany taktyki geopolitycznej, stąd również wywodziła się neoficka gorliwość wspierania Moskwy³⁸. W 1944 r. z wolna kończył się jakiś rozdział w dziejach, obecność Polaków stawała się dla gospodarzy coraz bardziej krępująca.

³⁵ Argentyna dopiero w marcu 1945 r. przystąpiła formalnie do wojny przeciwko Niemcom i Japonii, podczas gdy Brazylia na krok taki zdecydowała się jednak dużo wcześniej, tj. w sierpniu 1942 r. Brazylijczycy wysłali zresztą do Europy korpus ekspedycyjny. Zarys na ten temat zob. B. Fausto, *História do Brazil*, São Paulo 2004, s. 382, *passim*. Ciężkie walki w latach 1944–1945 żołnierze ci prowadzili w Italii. Warto w tym miejscu zacytować komentarz do tego Marcina Kuli: „Brazylijczycy ponieśli [...] ogromne straty, częściowo chyba na skutek braku doświadczenia. Walczyli jednak dzielnie [...] Wielka w tym była zasługa uporczywego dowództwa. Wracali do kraju po wojnie z mieszanymi uczuciami: niby sprawdzili się, ale wstydu i upokorzeń się też najedli” (M. Kula, *Historia...*, s. 255). Kolumbia stanęła przeciwko państwu Osi w 1943 r., a Chile zachowało status neutralny. Podane fakty uzmysławiają, jak skomplikowana była sytuacja na kontynencie południowoamerykańskim i jak poszczególne państwa kalkulowały, podejmując różne decyzje.

³⁶ O zmianie nastawienia prezydenta Vargasa pod koniec wojny zob. M. Kula, *Historia...*, s. 257, *passim*.

³⁷ FAHP, STS, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 28 III 1944 r., b.p.; IPMS, MSZ, A.11E/641, Raport Oswalda Kermenicia, posła RP w Limie, do MSZ z 31 XII 1944 r., b.p.; IPMS, MSZ, A.11.12/9, Raport z Poselstwa RP w Bogocie do MSZ, 9 V 1944 r., k. 8.

³⁸ Zob. np. M. Barros Van Buren, *La diplomacia chilena en la Segunda Guerra Mundial*, Santiago de Chile 1998, s. 25, *passim*; M. Rapaport, P.B. Goodwin Jr., *Foreign and Domestic Policy in Argentina during the Second World War: The Traditional Political Parties and the Military Regime, 1943–1945* [w:] *Argentina Between the Great Powers, 1939–46*, red. G. Tella, D.C. Watt, Oxford 1989, s. 77–109.

Po tym krótkim zarysowaniu stosunku niektórych państw południowoamerykańskich do Sowietów i komunizmu należy się zastanowić, jak w tamtym czasie wyglądało ich podejście do sprawy polskiej. Wiele rzeczy da się łatwo przewidzieć i już nie powinno to nikogo zaskoczyć. Przede wszystkim nawoływano do ścisłej współpracy rządu londyńskiego z Moskwą³⁹. Liczył się jeden cel – pokonanie III Rzeszy, i temu należało podporządkować całą resztę. Ginęła w tym zamyśle geneza wcześniejszych zdarzeń, sięgająca 1939 r. i paktu Ribbentrop–Mołotow, zastępowanych przez nowy pejzaż polityczny i bieżące jego elementy. Przeszłość szybko się zacierała, liczył się tylko własny interes. W tamtym obszarze geograficznym nie poczuwano się do odpowiedzialności za wyrównanie dziejowych krzywd Polakom. Nie weryfikowano faktów, przechodząc nad wieloma kwestiami do porządku dziennego. W jednym z dokumentów znalazł się taki oto opis:

[...] twierdzą tutaj, że nie można stawiać na tym samym poziomie obu spraw: braku stosunków dyplomatycznych [Polski – M.K.] z Sowietami i wojny polsko-niemieckiej. Rosja walczy przeciw wspólnemu wrogowi. [...] Pojawiają się nawet informacje typu: stosunki polsko-niemieckie zerwano w wyniku nieporozumień związanych z rozstrzelaniem 10 000 polskich oficerów na terytorium Rosji przez Gestapo, co propaganda nazistowska złośliwie przypisała Rosjanom⁴⁰.

Chcąc to pojąć, należy odwrócić optykę. Los II RP pozostawał czymś peryferyjnym i egzotycznym dla polityków zza Atlantyku. Ocena ta brzmi boleśnie, lecz jest istotna dla niniejszej analizy. Jeszcze w 1944 r. dyplomatów z Polski traktowano z kurtuazją – nie orientowano się jeszcze wtedy w sporach z Sowietami, które zresztą powinny ustąpić racjom zasadniczym. Nawet nie zabiegano o zmianę takiego stanu wiedzy, bo i po co. W rezultacie wiele faktów, kluczowych dla władz w Londynie, z południowoamerykańskiej oddali jawiło się jako mało istotny detal czy prosta korekta dotychczasowego stanu rzeczy. Za coś takiego uznano np. powołanie do życia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Organ ten został uwiarygodniony przez Kreml, którego armia walczyła z okupantem Rzeczypospolitej, dążąc do wyzwolenia tamtych terenów. Zbieżność interesów wydawała się zatem oczywista: „Komitet Polski to część

³⁹ Zdaje się, że patrząc z perspektywy lotu ptaka, nie liczone było z koniecznością kompromisów, do których zmuszano Polaków, a nie Sowietów.

⁴⁰ FAHP, STS, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 12 I 1944 r., b.p.

rządu polskiego [*sic!*] [...], dlaczego z tego powodu robić rozłam wśród aliantów?” – pytano m.in. w Chile⁴¹. Nikt też nie doszukiwał się ukrytych intencji w braku wsparcia Armii Czerwonej dla walczącej od sierpnia 1944 r. Warszawy⁴² lub też koniunkturalnie nie zwracano uwagi na te sprawy⁴³.

W raporcie z Poselstwa RP w Buenos Aires do MSZ podsumowującym rok 1944 zrelacjonowano nastawienie miejscowych decydentów do opisywanych wydarzeń i ogólnego klimatu geopolitycznego: rząd emigracyjny zaczęto w Argentynie oskarżać o próbę skonfliktowania sojuszników⁴⁴. Zarzut taki był właściwie kwestią czasu. Podobnie jak i osąd brazylijskiego MSZ, dotyczący megalomanii Polaków, przeszacowujących własne znaczenie, także w wymiarze militarnym, niedocenienie przez tamtejsze elity urzędnicze m.in. trudu zdobycia wzgórza Monte Cassino. Skonfrontowanie statystyczne z ofiarami wśród żołnierzy sowieckich na Wschodzie musiało dotkliwie zabość⁴⁵. Patrząc na chłodno – uwagi podobnego rodzaju niekoniecznie oznaczały umyślne deprymowanie. Równie dobrze mogło chodzić o aspekt metodyczny i rzeczowy. Od ofiarności Rosjan bardziej bowiem zależało rozstrzygnięcie wojny – czy to się wtedy komuś podobało, czy też nie. Śmierć dawała się (jednak) przeliczyć na konkretne cele polityczne, bez heroizowania albo martyrologii. Spojrzenie takie było trudne do zaakceptowania przez dyplomatów, osobście i uczuciowo przejętych losem ojczyzny oraz umierających rodaków⁴⁶. Warto zacytować szczery pogląd wyrażony przez współpracowników Oswalda Aranhę⁴⁷, brazylijskiego ministra spraw zagranicznych (prezydent Vargas w sierpniu 1944 r. odwołał go ze stanowiska za krytykę nadmiernego zbliżenia z Sowietami, w kontrze do optowanego przez Aranhę utrzymywania dalszej bliskiej współpracy przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi):

⁴¹ IPMS, MSZ, A.11.12/5, Raport z Poselstwa RP w Santiago de Chile do MSZ, 8 VIII 1944 r., k. 7. Zob. też FAHP, STS, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 28 VII 1944 r., b.p.

⁴² Zob. np. IPMS, MSZ, A.11E/1086, Raport z Poselstwa RP w Montevideo do MSZ, 10 II 1945 r., b.p.; FAHP, STS, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 10 IX 1944 r., b.p.

⁴³ Poseł Mazurkiewicz mówił np. przedstawicielom władz miejscowych, że w PKWN byli po prostu źli ludzie. Informacja taka jednym uchem wpadała, drugim wylatywała. J. Achmatowicz, *Archiwum Poselstwa RP...*, s. 63.

⁴⁴ IPMS, MSZ, A.12.53/40F, Raport z Poselstwa RP w Buenos Aires do MSZ, 9 I 1945 r., b.p.

⁴⁵ FAHP, STS, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 6 VI 1944 r., b.p.

⁴⁶ *Ibidem*; IPMS, MSZ, A.11E/977, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 12 XII 1944 r., b.p. Do tego np. IPMS, MSZ, A.11E/328, Raport z Poselstwa RP w Buenos Aires do MSZ, grudzień 1944 r., k. 23.

⁴⁷ Aranha, kierujący brazylijskim MSZ w latach 1938–1944, zaliczał się do grona czołowych polityków za pierwszej prezydentury Vargasa; zob. M. Kula, *Historia...*, s. 249.

Problem Polski i jej przyszłości jest bardzo odległy [...] z punktu widzenia świata. Dlatego świat patrzy na Polskę obojętnie. [...] Jest słuszne, że powinna istnieć Polska [...], ale Rosja ma słuszną chęć rewizji traktatu ryskiego i przejawia chęć do zbliżenia z Zachodem [...]. Rosja sprawę zmiany granic stawia w perspektywie rewindykacji terytorialnych, a nie podboju⁴⁸.

Swoista dialektyka dyplomacji łączyła się wówczas z geopolitycznym realizmem. Zbierane w 1945 r. przez urzędników opinie odnośnie do tytułowych spraw wyłącznie osąd taki potwierdzały. Jeśli do czegoś za Atlantykiem podchodzono pedantycznie, to do faktycznej obojętności na los Europy Środkowej, uczucia kamuflowanego dylematem związanym z odległością geograficzną⁴⁹ oraz militarną przewagą Związku Sowieckiego. Te dwa ostatnie argumenty zdawały się tłumaczyć przedstawioną wyżej postawę. Ponadto interesy krajów południowo-amerykańskich koncentrowały się w innych miejscach. Zaczynało też brakować cierpliwości do Polaków (a co za tym idzie – i dociekliwości w rozpoznawaniu ich sytuacji), uznawanych za obrońców fantasmagorycznego świata. Głosy polskie raziły irracjonalnością, zyskały miano szkodliwej przypadłości, negatywnie wpływającej na ogólny klimat polityczny, za moment wolny od zawieruchy wojennej. Sprawdzało się powiedzenie, że rację mają tylko zwyczajcy. Natomiast augustiańskie „dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą”, w tym konkretnym momencie, odnosiło się do moralności i nie było wielką inspiracją dla polityków. Polski punkt widzenia często traktowano niczym „wyłącznie narodowy egoizm”⁵⁰ i odmawiano przedstawicielom II RP prawa do tego, czym wprost kierowali się sami gospodarze⁵¹.

Na domiar złego osądy dotyczące komunizmu jako ideologii nadal grzeszyły niekompletnością. Polacy próbowali to korygować, jednak bezskutecznie. Moskwa była rzeczywiście za daleko od Ameryki Południowej i odległość ta czyniła imperiaлизм sowiecki w pełni iluzorycznym. Brakowało przybliżeń (na szczęście dla tamtych obszarów), mogących teorię powiązać z praktyką. Nawet kiedy Sowiety budziły jakieś obawy, dłuższego namysłu nad tym nie podejmowano – wciąż z tych samych wymienionych wcześniej powodów, które były podawane w formie dogmatów⁵².

⁴⁸ FAHP, STS, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 15 IX 1944 r., b.p.

⁴⁹ Zob. IPMS, MSZ, A.11E/1070, Raport Mirosława Arciszewskiego, posła RP w Buenos Aires, do MSZ, 12 IV 1945 r., b.p.

⁵⁰ IPMS, MSZ, A.11E/774, Raport z Poselstwa RP w Buenos Aires do MSZ, 6 XI 1945 r., b.p.

⁵¹ IPMS, MSZ, A.11E/1070, Raport z Poselstwa RP w Santiago de Chile do MSZ, 18 XII 1945 r., b.p.

⁵² IPMS, MSZ, A.11E/235, Telegram z Poselstwa RP w Montevideo do MSZ, 24 I 1945 r., k. 129; IPMS, MSZ, A.12.53/40R, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 17 I 1945 r.,

Do tego dochodziła jeszcze jedna kwestia: ów nowy klimat, oddziałujący wszak na przestrzenie szersze niż dyskurs polityczny. „Na końcu wojny nad wszystkim bierze górę optymizm, że to już koniec, i nie myśli się np. o tym, co z Polską dalej” – sformułowanie takie znajdujemy w jednym z raportów⁵³. Polscy dyplomaci – ideowcy w walce o utrzymanie ciągłości politycznej II RP – zapominali o swoistej refleksyjności momentu dziejowego i czynnikach psychologicznych wpływających na ludzkie postępowanie, z czym musieli się liczyć decydenci. Nawet na kontynencie południowoamerykańskim (choć oczywiście w stopniu nieporównanie mniejszym niż w Europie) światowy konflikt odcisnął swe piętno, głównie ekonomiczne. Pokój był więc stanem wymarzoną oraz powszechnie oczekiwanym. Stanowił dobro nadrzędne, któremu należało podporządkować całą resztę, tym bardziej że w przypadku opisywanych terenów ta „cała reszta” nie wiązała się z poważniejszymi niedogodnościami, i w tym tkwił klucz. Wygaszenie wojny przypominało również trochę ćwiczenie optymizmu – odczucia działającego na zasadzie samospełniającej się przepowiedni. Na czym owa przepowiednia polegała? Wdzięczność i radość wynikały z pokonania nazizmu, zbrodniczej ideologii, z którą nic się nie równało. W konsekwencji, tak czy owak, powojenny porządek zapowiadał się lepiej aniżeli stan sprzed 1939 r. Chciano uniknąć narzekania, pielegnować pozytywne myśli jako skuteczny sposób poprawy nastrojów społecznych po wycieńczającym międzynarodowym sporze.

Przedstawicielom różnych państw Ameryki Południowej w relacjach z Polakami zabrakło zwykłej empatii oraz czystości intencji, w dalszej kolejności – poczucia zagrożenia ideologicznego i wiedzy sowietologicznej, nad wszystkim zaś górował... egoizm narodowy. Można tutaj mówić wręcz o pewnej dezynwolturze dyplomatycznej, potwierdzającej zupełną marginalizację sprawy polskiej oraz lekceważenie jej reprezentantów, gdyż tak zmieniały się układy geopolityczne. Polscy dyplomaci przekazywali stanowisko chilijskiego MSZ:

[...] rządy, jeśli chcą być dobre, muszą być zwolennikami tzw. polityki realistycznej, co znaczy, że zdają sobie sprawę z okoliczności. [...] w nowym porządku świata być może nie wszystko idzie tak jak należy, ale świat daleki jest od doskonałości [...]. Większość opinii publicznej niewątpliwie sympatyzuje z Polską, ale uważa się [tu], że niewiele nam mogą pomóc i w tym stanie rzeczy muszą myśleć o sobie⁵⁴.

b.p.; IPMS, MSZ, A.12.53/40F, Raport z Poselstwa RP w Buenos Aires do MSZ, 16 III 1945 r., b.p.; IPMS, MSZ, A.11E/235, Raport z Poselstwa RP w Limie do MSZ, 21 I 1945 r., k. 105.

⁵³ IPMS, MSZ, A.11E/235, Telegram z Poselstwa RP w Montevideo do MSZ, 24 I 1945 r., k. 131.

⁵⁴ IPMS, MSZ, A.11E/1211, Raport z Poselstwa RP w Santiago de Chile do MSZ, 19 VII 1945 r., b.p.

Powyższe rozumienie kilkakrotnie już przywoływanego realizmu politycznego jest lepszym wyjaśnieniem niniejszego terminu niż wnioski wywiedzione z biografii Charles'a-Maurice'a de Talleyranda czy kard. Armanda-Jeana du Plessis de Richelieu. Okazywało się – co historyka nie powinno dziwić – że nikt nie ma wiecznych sojuszników czy wiecznych wrogów. Trawestując słynną wypowiedź Henry'ego Johna Temple'a dotyczącą Wielkiej Brytanii, można rzec, że przymiotem wieczystości cechują się jedynie partykularne interesy poszczególnych krajów. Etyka w stosunkach międzynarodowych wielokrotnie przybierała postać dekoracji, z czym nie zgadzali się wyłącznie pokrzywdzeni takim stanem rzeczy. Kiedy światło dzienne ujrzały postanowienia konferencji w Jałcie, za oceanem po prostu rozkładano ręce: „Mówi się tu [w Argentynie – M.K.] pesymistycznie o losie słabych narodów i trudności budzenia sumienia opinii publicznej”⁵⁵. Kiedy zaś kilka tygodni wcześniej Polacy protestowali przeciwko utworzeniu Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej w miejsce PKWN, usłyszeli: „to faktycznie przykre, że Polskę, która tyle wycierpiała, tak się teraz traktuje”⁵⁶. Nie poszły za tym żadne realne działania, bo pójść nie mogły, natręctwo zaś dyplomatów z Polski, nieustannie powracających do zagadnień zakłócających nastrój optymizmu i szczęścia wynikających z nieuchronnej klęski III Rzeszy, irytowało⁵⁷.

Nie trafiało do przekonania tłumaczenie, że „Komitet Lubelski [PKWN – M.K.] nie reprezentuje pod żadnym względem ani opinii publicznej w kraju, ani za granicą”, a tworzenie podobnych organów „w dużym stopniu utrudnia normalizację stosunków polsko-sowieckich”⁵⁸. Ta ostatnia materia zupełnie traciła widzialność i słyszalność na dyplomatycznych salonach, rozstrzygnięta „odgórnie” przez liderów Wielkiej Trójki. Próbuąc uniknąć posądzenia polskich urzędników o naiwność, wolę zauważyć ich profesjonalizm i konsekwencję. Odwoływanie się do reguł demokratycznych, gdy szacunek do nich za oceanem przedstawiał się mizernie, razi teatralnością gestu. Zdarzenia nabierały tempa, lecz już bez polskiego w nich udziału.

⁵⁵ IPMS, MSZ, A.12.53/40F, Raport z Poselstwa RP w Buenos Aires do MSZ, 6 III 1945 r., b.p.

⁵⁶ IPMS, MSZ, A.53/40R, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 31 I 1945 r., b.p.

⁵⁷ IPMS, MSZ, A.11.E/235, Raport Władysława Mazurkiewicza, posła RP w Santiago de Chile, do MSZ, 12 V 1945 r., k. 23; *ibidem*, Raport z Poselstwa RP w Limie do MSZ, 28 IV 1945 r., k. 19; IPMS, MSZ, A.11E/1211, List Władysława Mazurkiewicza, posła RP w Santiago de Chile, do Adama Tarnowskiego, ministra spraw zagranicznych, 17 XI 1945 r., b.p.

⁵⁸ IPMS, MSZ, A.11E/235, Raport Oswalda Kermenicia, posła RP w Limie, do MSZ, 20 I 1945 r., k. 101.

Okazywało się, że ta wzmiankowana już peryferyjność Polski z punktu widzenia historii rozgrywających się za Atlantykiem w wielu wymiarach wiązała się z kolejnymi trudnościami. Po pierwsze, chodzi o anonimowość II RP u miejscowej ludności. Za tym zawsze kryje się też brak zaangażowania i syndrom *outliera*, tj. czegoś niezwykle rzadkiego, pojedynczego, odstającego, wyłącznie dla koneserów (jak wypadałoby powiedzieć). W sumie nie mogło być inaczej. Nikt wtedy nie snuł na poważnie teorii o społeczeństwie globalnym, a świat składał się raczej (i ostatecznie) z poszczególnych lokalności, jak postrzegali go zwykli, często niewykształceni obywatele zajęci codziennością, czyli wówczas walką o przetrwanie. Ponadto Polacy, niebiorący wcześniej udziału w kolonialnych potyczkach, nie partycypowali w różnorodnych transgresjach o wymiarze transnarodowym, transkulturowym czy transkontynentalnym. Brakowało punktów wspólnych, tym samym zagadnienia dotyczące Warszawy znikają południowo-amerykańskim *everymanom* z horyzontu – a właściwie to nigdy się na nim szczególnie wyraźnie nie pojawiły. Skoro coś nie interesowało mieszkańców, nie wzbudzało też ciekawości polityków, bo i z jakiej racji⁵⁹. Sensacyjne dla Polaków zdarzenia dziejące się ówczesnie nad Wisłą nie miały takich walorów za Atlantykiem. *Outliery* nie tylko nie bywają poddawane analizie – one celowo znikają z pola analizy, nie stanowią bowiem klucza do zrozumienia realiów.

Po drugie, za tak funkcjonującym układem kryją się uproszczenia i związane z tym pomyłki. W konceptualnej strukturze centrum–peryferia te ostatnie dla masowego odbiorcy oznaczają enigmatyczną „resztę świata”: pojemny worek, w którym mieści się wszystko, a także miesza się ze sobą, bez szacunku dla dbałości dotyczącej detali. W Buenos Aires urzędnicy polscy zarejestrowali:

Jako przykład psychiki [...] argentyńskiej podam, że trzy miesiące czekaliśmy na ich stosunek do sytuacji w Polsce [...]. Mało o nas ludzie wiedzą [...], mówią tu np., że Polska i kraje na wschodzie nie są jeszcze do końca nawrócone i należy wysłać tam misję [...]. Kiedyś kojarzyliśmy się z geszefciarzem [...], obecnie z narodem krnąbrnym, dbającym o prawdziwą niezależność⁶⁰.

Nikt się nie spieszył, gdyż problematyka polska nie zaliczała się do palących. Równocześnie konfiguracja przedstawionych wyżej czynników sprawiała, że

⁵⁹ Wiemy już zresztą, że także oni mieszały różne porządki rzeczy, pojęcia itd.

⁶⁰ IPMS, MSZ, A.11E/789, Raport Mirosława Arciszewskiego, posła RP w Buenos Aires, do MSZ, 14 VI 1945 r., b.p.

Polska jako taka była elementem jakiegoś zamazanego, mało precyzyjnego tła o nazwie Europa Środkowa i Wschodnia⁶¹. Inkubatorem innych doświadczeń mogły być – jak zawsze w podobnych wypadkach – bezpośrednie kontakty z Polakami. Tyle że te również nie kojarzyły się dobrze. Wielu autochtonów (wciąż mowa o Argentynie) krytycznie przyglądało się emigrantom zarobkowym z II RP czy sprzed 1918 r., częstokroć żyjącym z dorywczych zajęć lub bezrobotnych. Osamotnieni i zagubieni w tamtejszych realiach, powiększali niejednokrotnie szeregi marginesu społecznego⁶². Południowoamerykocentryzm, zwalczający wpływy kulturowe z zewnątrz i na tej bazie tworzący własne tożsamości, potęgował charakteryzowane zjawiska anonimowości, obojętności, może wręcz lekceważenia wobec tych, którzy znajdowali się poza sferą koniecznego zainteresowania.

Skalę wymieszania pojęć i dezorientacji pokazuje inny wątek, tym razem z Peru. Jeden z tamtejszych duchownych, Pedro Pascual Farfán, arcybiskup Limy⁶³, w listach pasterskich do wiernych zwracał uwagę na... katolicyzm Polaków, od wieków przywiązanych do Kościoła rzymskiego. Usiłując wykroczyć poza ideę tożsamościowych dróg odrębnych, tak intensywnie poszukiwanych na tamtym kontynencie, odwoływał się do uniwersalizmu chrześcijańskiego. Zachęcał do modlitwy za mieszkańców Polski, zagrożonych niebezpieczeństwem zdehumanizowanego komunizmu:

Arcybiskup [Farfán] zarządził nawet 3-dniowe modły na rzecz Polski poprzedzające Wniebowstąpienie. [...] W liście pasterskim pisał: Mimo że jesteśmy daleko [...] od tego bratniego narodu, jesteśmy z nim w morzu jego cierpień [...] i odczuwamy bólę jego głęboko, bo jesteśmy ludźmi i jesteśmy katolikami⁶⁴.

Trudno wszak arcybiskupa uznać za tegoż *everymana* zza oceanu. Świetnie wykształcony, obyty w świecie, charakteryzował się perspektywą o wiele szerszą niż większość ludzi z Ameryki Południowej i w konsekwencji lepiej także rozumiał zagrożenia wynikające z urzędowego ateizmu, promowanego przez Sowietów i w ogóle działań Moskwy. Pozostawało natomiast pytanie o rezonans jego przesłania wśród odbiorców. Nawet tak mocno skoncen-

⁶¹ Por. cenne studium: K. Smolana, *Sprawa Polska na Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w Meksyku, luty-marzec 1945 r.*, „Teki Archiwalne. Seria nowa” 2011, t. 11 (33), s. 247–278.

⁶² Zob. I. Klarner-Kosińska, *Polonia w Buenos Aires* [w:] *Dzieje Polonii...*, s. 227.

⁶³ Wymieniony duchowny pełnił tę funkcję od 1933 r. do śmierci, tj. do 17 IX 1945 r.

⁶⁴ IPMS, MSZ, A.11E/235, Raport z Poselstwa RP w Limie do MSZ, 28 IV 1945 r., k. 19.

trowane na swej działalności osoby jak nasi dyplomaci nie żywili pod tym względem złudzeń⁶⁵. Polityczna i społeczna alienacja sprawy polskiej pozostawała bezdyskusyjna, co jednak nie zwalniało z wykonywania powinności służbowych. Teoretyczność niektórych poczynań dyplomatycznych, ich rutynizacja i formalizacja były przeciw wpisane w charakterystykę tego typu pracy, o czym dowodnie się przekonujemy. Liczyła się sama komunikacja – tyle że jej narzędzia ulegały likwidacji wraz z procesem utrwalania władzy komunistów nad Wisłą, akceptowanym przez mocarstwa światowe. W tym tkwił ostateczny i najważniejszy problem⁶⁶.

Do tego uwagę absorbował, jak zawsze bywa w takich sytuacjach, kontekst spraw bieżących, będący zarazem kontekstem wewnętrznym. Na przykład słabnięcie dyktatury Vargasa w Brazylii⁶⁷. „Nikt nie myśli tutaj o niczym innym jak [...] o wyborach i odsunięciu dotychczasowego prezydenta”⁶⁸ – stwierdzano w jednym ze sprawozdań. Dynamika życia politycznego, kluczowa dla bezpośrednich uczestników zdarzeń, ustalała priorytety. O niewątpliwiej wyższości opisanego układu nie trzeba nikogo przekonywać. Ponadto Związek Sowiecki w 1945 r., w rezultacie akumulacji zysków wynikających z poważnego udziału w militarnym rozgromieniu III Rzeszy, dyskontował odgórnie mu odtąd przypisaną funkcję światowego mocarstwa. Polacy domagali się aktywnego przeciwdziałania temu, lecz była to walka z wiatrakami. Nie we wszystkich krajach Ameryki Południowej atmosfera aż tak sprzyjała Sowietom jak pod Krzyżem Południa. Tam zauważano wręcz wybuch fascynacji Rosją jako owocem dotychczas zakazanym⁶⁹. Niemniej – czy to ze względu na podobne odczucia, czy z uwagi na strach⁷⁰, koniunkturalizm wyrażający się eufemistycznym hasłem wielokrotnie przywoływanego realizmu⁷¹ – uwarunkowania pozostawały dla Polaków nieubłagane. Rząd emigracyjny w Londynie tracił wpływ na pozycję Polski na świecie. Marginalizowany w Europie, jeszcze bardziej był spychany na dalszy plan w Ameryce Południowej. „[...]

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ Za wycofywaniem uznania dla rządu polskiego w Londynie szła też likwidacja polskich placówek dyplomatycznych. Zob. *Placówki dyplomatyczne...*, *passim*.

⁶⁷ Zob. M. Kula, *Historia...*, s. 256, *passim*.

⁶⁸ IPMS, MSZ, A.11E/794, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 26 IV 1945 r., b.p.

⁶⁹ IPMS, MSZ, A.11E/325, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 7 IV 1945 r., k. 53.

⁷⁰ IPMS, MSZ, A.11E/1070, Raport Mirosława Arciszewskiego, posła RP w Buenos Aires, do MSZ, 16 IV 1945 r., b.p.

⁷¹ IPMS, MSZ, A.11E/948, Raport z Poselstwa RP w Santiago de Chile do MSZ, 23 VII 1945 r., b.p.

komuniści w Warszawie to prawdopodobnie nieuchronność tak jak dominacja Sowietów. [...] tu [tj. w Ameryce Południowej jako całości – M.K.] uznaje się to za nieuniknione” – brzmiały pesymistyczne głosy, którym trudno odmówić słuszności⁷². Wyrażając się wprost: nie mieszano się do spraw odległych, znajdujących się poza strefą realnego oddziaływania.

Na koniec wypada wspomnieć o jeszcze jednej sprawie. Otóż smutek położenia polskich dyplomatów, ich rozczarowania i rozterki były potęgowane przez przykre problemy natury bytowej. Te nieubłagane uwarunkowania odbijały się również na codzienności, której trudów – przy najlepszych chęciach – nie dawało się uniknąć. Do Londynu nadchodziły alarmujące wezwania i komunikaty dotyczące niedoborów finansowych. Brakowało środków na wypłaty wynagrodzeń dla pracowników czy na opłaty czynszów za wynajem gmachów, gdzie mieściły się poszczególne placówki dyplomatyczne⁷³. Wiele mówi poniższa wypowiedź:

Wszystkie nasze myśli są absorbowane tragedią kraju, losem najbliższych [...], ale tutaj jest coraz większa drożyzna. Jestem posłem od trzech lat [...] i nie mam na pensję, a moja rola jest ważna, bo przyszłość Ameryki Południowej rozegra się w trójkącie USA – Brazylia – Peru. [...] Nawet najmniejsze państwa (Czesi, Holendrzy, Belgowie) rozbudowują swe placówki. [...] Nie mam życzenia szukania jakiegoś dobrobytu [...], ale potrzeba pieniędzy na potrzeby życia codziennego⁷⁴.

Obok wielkiej polityki rozgrywała się wewnętrzna walka w ludziach, chcących dalej służyć krajowi, lecz mocno konfrontowanych z rzeczywistością. Wiemy, że był to dopiero początek. Warunki nakazywały skupienie się na dążeniu do optimum biologicznego, natomiast sumienie i zasady wbrew logice podpowiadały, aby kontynuować misję, tym bardziej że Ameryka Południowa faktycznie mocno wkraczała na międzynarodowe salony. Wszystko to jest już jednak tematem na inne rozważania, w podsumowaniu zaś niniejszych sformułuję kilka ogólnych refleksji:

⁷² IPMS, MSZ, A.11E/1092, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 27 VI 1945 r., b.p.

⁷³ Zob. np. IPMS, MSZ, A.11E/774, Raport z Poselstwa RP w Buenos Aires, 29 X 1945 r., b.p.; IPMS, MSZ, A.11E/641, Raport Oswalda Kermenicia, posła RP w Limie, do MSZ, 22 V 1945 r., b.p.; IPMS, MSZ, A.11E/1092, Raport Tadeusza Skowrońskiego, posła RP w Rio de Janeiro, do MSZ, 20 VII 1945 r., b.p. Sporo miejsca na temat likwidacji Poselstwa RP w Rio de Janeiro poświęciłem we wspomnianej wcześniej książce dotyczącej Skowrońskiego (w druku).

⁷⁴ IPMS, MSZ, A.11E/641, Raport Oswalda Kermenicia, posła RP w Limie, do MSZ, 17 III 1945 r., b.p.

– przeprowadzony rekonesans ma naturę wstępnego zapoznania się z analizowanym tematem, stąd wskazałem tylko kilka autorsko dobranych spraw jako materiał do dalszych badań;

– Ameryka Południowa stanowi konglomerat wielu państw, różnych od siebie, z lokalną specyfiką, dlatego czasem trudno było mi znaleźć pola wspólne, niemniej pewne rzeczy związane z tytułową tematyką wydawały się zbieżne i dały podstawę do bardziej ogólnych wniosków;

– ideologia komunistyczna z jej założeniami odpowiadała realiom europejskim, nie zaś społecznym uwarunkowaniom Ameryki Południowej, pozostawała więc za Atlantykiem sferą swoistej teorii;

– komunizm przedstawiany tam w dużym uproszczeniu mógł być uważany za atrakcyjną drogę prowadzącą do poprawy dotychczasowych stosunków społecznych;

– wojna sprawiała, że zmieniało się postrzeganie Związku Sowieckiego, wyrastającego na jednego z głównych autorów nowego powojennego ładu, tym samym poszczególne kraje, kierując się własną racją stanu, musiały czynnik powyższy brać pod uwagę;

– bywa, że w pogoni za racją stanu porzuca się prawdę czy moralność, ale tak wygląda polityka (chciałoby się zaryzykować stwierdzenie, że racja stanu to czasem niższy stan kłamstwa);

– kluczem do zrozumienia tych spraw jest punkt odniesienia: dla polskich dyplomatów był on inny niż dla południowoamerykańskich decydentów;

– dopóki wspieranie polskich władz na emigracji kosztowało niewiele, przestrzegano przynajmniej kurtuazji, potem o wszystkim decydowało prawo siły;

– pisząc na temat postrzegania Polski w Ameryce Południowej, trzeba – choć rzecz to niełatwa – zmusić się do zaakceptowania odwróconej optyki: II RP znajdowała się na peryferiach interesów tamtejszych podmiotów i nie warto w tym przypadku zaklinać rzeczywistości;

– co oczywiste, nikt i nic nie mogło powstrzymać Sowietów przed przejęciem kontroli nad Europą Środkową i Wschodnią, tak patrzono na te kwestie za oceanem;

– Stalin szedł teraz pod rękę z Wielką Brytanią i USA przeciwko Hitlerowi i wszelkie próby mącenia jedności aliantów, a tak postrzegano wyrażanie przez Polaków obaw o przyszłe losy Rzeczypospolitej, przyjmowano na tytułowym obszarze przynajmniej z niezrozumieniem;

– nasi dyplomaci nie zrezygnowali z forsowania własnych tez, ale nie sprzyjała im logika dziejów;

– słynna Lucy Maud Montgomery w książce *Wymarzony dom Ani* zawarła następującą opinię: „Polityka jest to coś takiego, do czego żaden porządny człowiek nie powinien się wtrącać”. Polityka była jednak uprawiana, z czego bolesnymi konsekwencjami mierzyli się polscy dyplomaci kończący w 1945 r. służbę dla MSZ i II RP.

Bibliografia

Źródła

Źródła archiwalne

Fondation Archivum Helveto-Polonicum, Spuścizna Tadeusza Skowrońskiego.
Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Źródła opublikowane

Konferencje panamerykańskie w świetle raportów polskich placówek dyplomatycznych 1923–1945, oprac. E. Kołodziej, K. Smolana, Warszawa 2012.
Polityka zagraniczna państw Ameryki Łacińskiej w okresie II wojny światowej w świetle raportów polskich placówek zagranicznych 1939–1941, red. K. Smolana, Warszawa 2014.
Polska służba zagraniczna po 1 września 1939 r., Londyn 1954.
Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1938 r., Warszawa 1938.

Opracowania

Achmatowicz J., *Archiwum Poselstwa RP w Chile – przyczynek do dziejów Polonii chilijskiej w latach 1940–1945* [w:] *Społeczne problemy Ameryki łacińskiej*, red. J. Knopek, M. Drgos, Toruń 2012.
Białas T., *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk 1983.
Barros Van Buren M., *La diplomacia chilena en la Segunda Guerra Mundial*, Santiago de Chile 1998.
Cziomer E., *Przesłanki i istota kształtowania się konfliktu Wschód–Zachód* [w:] *Międzynarodowe stosunki polityczne*, red. E. Cziomer, Kraków 2008.
Emigration from Europe 1815–1914, red. Ch. Erickson, London 1976.
Fausto B., *História do Brazil*, São Paulo 2004.
Głuchowski K., *Wśród pionierów polskich na antypodach. Materiały do problemu osadnictwa polskiego w Brazylii*, Warszawa 1927.
Grzełowski B., *Posłowie i ambasadorzy II Rzeczypospolitej w latach 1919–1945*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2005, t. 5, nr 4 (26).

- Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Hobsbawm E., *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie XX stulecie*, Warszawa 2018.
- Kamiński M.K., Zacharias M.J., *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna II RP 1918–1939*, Warszawa 1993.
- Klarnier-Kosińska I., *Polonia w Buenos Aires* [w:] *Dzieje Polonii w Ameryce łacińskiej*, red. M. Kula, Warszawa 1983.
- Kołodziej E., *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982.
- Kornat M., *Polityka równowagi (1934–1939). Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007.
- Kornat M., *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939*, Gdańsk 2012.
- Kornat M., *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
- Kornat M., Wołos M., *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020.
- Krasicki M., *Sytuacja Polonii brazylijskiej w dobie ustaw nacjonalistycznych prezydenta Getulio Vargasa* [w:] *Dzieje Polonii w Ameryce łacińskiej*, red. M. Kula, Warszawa 1983.
- Krasuski J., *Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1985.
- Kula M., *Historia Brazylii*, Wrocław 1987.
- Kula M., *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich*, Warszawa 2012.
- Łossowski P., *Polska w Europie i świecie 1918–1939. Szkice z dziejów polityki zagranicznej i położenia międzynarodowego II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990.
- Łyś G., *Bzik kolonialny. II Rzeczypospolitej przypadki zamorskie*, Warszawa 2023.
- Materski W., *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005.
- Materski W., *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994.
- McCann F.D., *Brazil and the United States during World War II and its Aftermath. Negotiating Alliance and Balancing Giants*, London 2018.
- McDermott K., Agnew J., *A History of International Communism from Lenin to Stalin*, London 1986.
- Osterhammel J., *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, Poznań 2020.
- Placówki dyplomatyczne Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1945. Informator archiwalny*, oprac. P. Ceranka, K. Szczepanik, J. Zdanowski, Warszawa 2022.
- Puchalski P., *Poland in a Colonial World Order. Adjustments and Aspirations 1918–1939*, New York 2022.
- Rapaport M., Goodwin Jr P.B., *Foreign and Domestic Policy in Argentina during the Second World War: The Traditional Political Parties and the Military Regime, 1943–1945* [w:] *Argentina Between the Great Powers, 1939–46*, red. G. Tella, D.C. Watt, Oxford 1989.
- Ratke-Majewska A., *Stosunki bilateralne Polski z państwami andyjskimi 1918–2018*, Poznań 2019.
- Rutkowski J., *Historia gospodarcza Polski*, t. 2, Poznań 1950.
- Sacewicz K., *Taktyka komunistycznego frontu ludowego i antyfaszystowskiego w świetle publicystyki Centralnego Porozumienia Organizacji Współdziałających*

w *Zwalczaniu Komunizmu – przyczynek do rozważań nad zorganizowanymi antykomunistycznymi postawami społecznymi w międzywojennej Polsce*, „Echa Przeszłości” 2019, nr 1.

Smolana K., *Polskie kolekcje archiwalne w Ameryce łacińskiej*, „Archeion” 1998, t. 94.

Smolana K., *Sprawa Polska na Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w Meksyku, luty–marzec 1945 r.*, „Teki Archiwalne. Seria nowa” 2011, t. 11 (33).

Smolana K., *Za ocean po lepsze życie [w:] Dzieje Polonii w Ameryce łacińskiej*, red. M. Kula, Warszawa 1983.

Wachowicz R.C., *Aspectos da imigração polonesa no Brasil*, „Projeções” 1999, t. 1.

Weinmann R., *Argentina en la Primera Guerra Mundial. Neutralidad, Transición Política*, Buenos Aires 1994.

Ideologia komunistyczna, Związek Sowiecki i sprawa polska w ostatnich miesiącach II wojny światowej (1944–1945) w świetle raportów placówek dyplomatycznych RP z Ameryki Południowej. Wstępny rekonesans badawczy

Ameryka Południowa pozostawała na uboczu wielkich wydarzeń rozgrywających się podczas II wojny światowej, podobnie peryferyjne były relacje Polski z tamtejszymi państwami, w tekście nie będzie więc mowy o sprawach mających wtedy kluczowe znaczenie dla rządu na uchodźstwie. Niemniej za swój obowiązek uważano, aby głos w sprawie położenia geopolitycznego II RP był słyszalny wszędzie. W ostatnich miesiącach wojny najważniejsze okazały się kontakty polskich dyptomatów z różnymi decydentami południowoamerykańskimi, mające na celu wyjaśnianie takich zagadnień, jak komunizm, Sowiety i postępowanie Moskwy na ziemiach II RP, dokąd wkraczała Armia Czerwona.

SŁOWA KLUCZOWE: Ameryka Południowa, Sowiety, komunizm, sprawa polska podczas II wojny światowej

Marcin Kruszyński – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu w Siedlcach oraz Lotniczej Akademii Wojskowej. Zajmuje się dziejami dyplomacji II RP, obozem sanacji, historią lotnictwa, życiem codziennym w XX w., inteligencją oraz środowiskiem akademickim po 1944 r. Autor kilku monografii autorskich, ponad stu artykułów naukowych, redaktor kilkunastu prac zbiorowych. W latach 2017–2022 redaktor naczelny czasopisma „Komunizm: System – Ludzie – Dokumentacja”. Obecnie kieruje pismem „Tempus”. Prezes siedleckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Communist Ideology, the Soviet Union and the Polish Cause in the Last Months of World War II (1944–1945) in the Light of Reports from Polish Diplomatic Missions in South America. Initial Research Reconnaissance

South America remained on the sidelines of the major events unfolding during World War II, and Poland's relations with its countries were similarly peripheral, so this text will not discuss issues of key importance to the Polish government-in-exile at the time. Nevertheless, it was considered a Polish diplomatic service's duty to make the voice on the geopolitical position of the Second Polish Republic heard everywhere. In the final months of the war, the most important contacts proved to be those between Polish diplomats and various South American decision-makers to clarify issues such as communism, the Soviets, and Moscow's actions in the territories of the Second Polish Republic, where the Red Army was entering.

KEYWORDS: South America, Soviets, Communism, Polish issue during World War II

Marcin Kruszyński – Dr. hab., Professor at the University of Siedlce and the Air Force Academy in Dęblin. His research interests include the history of Polish diplomacy of the Second Republic of Poland, the Sanation camp, aviation history, everyday life in the 20th century, the intelligentsia and academia after 1944. He is the author of several monographs, over a hundred academic articles, and editor of several collected studies. From 2017 to 2022, editor-in-chief of the journal *Komunizm: System – Ludzie – Dokumentacja*. He is currently head of the magazine *Tempus*, and president of the Siedlce Branch of the Polish Historical Society.